

Wojciech Tomasiak

Aparat bezpieczeństwa w literaturze polskiej okresu socrealizmu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/3, 73-85

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH TOMASIK

APARAT BEZPIECZEŃSTWA W LITERATURZE POLSKIEJ OKRESU SOCREALIZMU*

Socrealizm dokonał radykalnych zmian w literackim obrazie instytucji przemocy. Zmiany te miały charakter ilościowy i jakościowy. Polska tradycja literacka włączała instytucje przemocy do obszaru spraw, o których mówi się rzadko i z poczuciem wstydu. Literatura stalinowska robi wyłom w tej tradycji: nadaje działaniom aparatu terroru rangę tematu o pierwszoplanowym znaczeniu.

Tradycja, wobec której socrealizm się określa, zna stereotyp „szpicla” – występujący m.in. w przedwojennej twórczości Władysława Broniewskiego. Szpicel jest postacią na wskroś odrażającą:

Tak, poznaję tę gębę nie goloną tydzień,
szarą, mętną jak szyby traktierni podmiejskiej,
spode łba widzi wszystko, choć patrzeć się wstydzi –
poznaję te drapieżne pazury złodziejskie.

[.]

Wieczorem będzie wódkę chlał w restauracji,
będzie śpiewał Titinę w zaduchu i krzyku,
za dziewczkę, za rachunek sto złotych zapłaci,
jak jeden szeląg z tamtych – trzydziestu srebrników.

– to odarty z ludzkich uczuć oprawca:

[...] tępo będzie walił w mordę,
aż powybijają zęby i ziemię zakrwawi...
Jemu pieniądze płacą, jemu dają order,
on co dzień wolny chodzi po wolnej Warszawie¹.

Z podobnym obrazowaniem spotykamy się u innych poetów lewicy, np. u Mariana Czuchnowskiego:

Na brukach i skwerach
pałkami
i grudą
zatrzeszczał dzień.

Pospiesznie zmywali
z kanałów
krew –
miękki, czerwony cień.

* Tekst powstał w ramach projektu badawczego „Instytucje państwa totalitarnego”, kierowanego przez prof. Andrzeja Paczkowskiego z Instytutu Studiów Politycznych PAN.

¹ W. Broniewski, *Szpicel*. (1925). W: *Wiersze i poematy*. Wyd. 12. Warszawa 1977.

Na brukach i skwerach	na niebie
później: sto	zapalił szpicel
gwiazd, jak nowych orderów,	w czerwonym szaliku ² .

Dopełnienie stereotypu szpicla stanowi figura ofiary prześladowań. Jest nią jednostka z godnością znosząca cierpienia fizyczne i moralne, „naga, bezbronna, obca męczarni”; człowiek, którego — jak w znanym wierszu Broniewskiego — szarpia „psy policyjne”³.

Socrealizm burzy tę tradycję. Zamiast obciążonego negatywnymi skojarzeniami szpicla-oprawcy o rysach „obcego” („Był w ochranie, w K-stelle, w defensywie polskiej”) pojawia się swojska postać „pracownika bezpieczeństwa” („Kawaler mający na utrzymaniu starą matkę, rodem ze wsi góralskiej”⁴). Określenie „pracownik bezpieczeństwa”, służące za tytuł jednego z opowiadań Witolda Wirpszy, wyraża dobitnie istotę zmian, o jakich tu mowa. Chodzi o nadanie działaniom aparatu przemocy (UB, KBW, milicji) cech zwyczajnej pracy, a więc także — o zatarcie różnicy między placówką UB (czy komisariatem milicji) a fabryką, budową czy wiejską spółdzielnią produkcyjną. Szpicel to nie tylko ktoś, do kogo społeczeństwo żywi nieprzezwykłą niechęć, to również ktoś, kogo ono odrzuca i izoluje. Tymczasem funkcjonariusz UB (żołnierz KBW, milicjant, ormowiec), obdarzony rysami „pracownika”, jest kimś, kto — podobnie jak górnik, stoczniovec czy chłop — uczestniczy w społecznym podziale zadań. I kimś, komu w tym podziale przypada zadanie najtrudniejsze. W apostrofie do żołnierza (KBW?) Stanisław Ryszard Dobrowolski wyrażał tę myśl dobitnie i jasno:

Jesteś jak kowal u młota
i jak chłop nad lemieszem ze stali
— jedna jest nasza robota
i jeden nasz cel: socjalizm⁵.

Obraz „pracownika bezpieczeństwa” budowany jest w socrealizmie dwoma sposobami. Pierwszy z nich polega na kompromitacji stereotypu szpicla-oprawcy. Negatywny stereotyp zostaje w utworach przywołany po to, by można było pokazać, że nie ma on nic wspólnego z nową rzeczywistością, że jest obrazem do gruntu zafałszowanym, swoistą manipulacją, której dopuszcza się „wróg klasowy”. Zabieg, o jakim mowa, określić można mianem obnażenia stereotypu. Powieść stalinowska dokonuje tego zabiegu w scenie, w której

² M. Czuchnowski, *Z bagnarów*. W: *Tak*. Kraków 1933.

³ Wyrażenie „psy policyjne” pochodzi z głośnego wiersza W. Broniewskiego *Psy policyjne* w *Łucku*, napisanego w 1931 roku. Wiersz ten, kilkakrotnie drukowany w r. 1956, odebrany został na Zachodzie jako utwór współczesny. „The Times” w numerze z 19 V 1956 komentował: „Czołowy polski poeta komunistyczny, Broniewski, otrzymał w oficjalnym organie, »Trybunie Ludu« [wiersz drukowały nadto: »Horyzont«, »Praca Światlicowa«, »W Służbie Narodu«, »Żołnierz Wolności« — W. T.], miejsce dla swojego utworu zatytułowanego *Psy policyjne*, w którym zaatakował w najostrzejszej formie aktualne metody stosowane przez organa bezpieczeństwa”. Nie można, zdaje się, mówić tu o zwykłej pomyłce interpretacyjnej; raczej o tym, że w kontekście wydarzeń z 1956 r. oskarżycielski adres wiersza uległ nieoczekiwanej aktualizacji.

⁴ T. Borowski, *Kłopoty pani Doroty, albo „śmierć frajerom”*. W antologii: *Wybór opowiadań współczesnych autorów polskich*. Opracowała i wstępem opatrzyła E. Korzeniewska. Warszawa 1951, s. 71. W opublikowanym już po śmierci Borowskiego tomie *Czerwony maj* (Warszawa 1953) opowiadanie zjawia się już bez wymownego podtytułu.

⁵ S. R. Dobrowolski, *U progu jutra*. W: *Nasza rzecz*. Warszawa 1953.

bohater po raz pierwszy przekracza progi Urzędu bądź styka się z przedstawicielami aparatu bezpieczeństwa. Bohater pełen jest najgorszych przeczuć, bo przypomina sobie „rozmaite historie zasłyszane z różnych stron o »bezpiece«”⁶. W trakcie przesłuchania bohater Hamery

tracił wątek myśli i z coraz większą trwogą wewnętrzną spodziewał się momentu, w którym przestaną go pytać i przystąpią do kneblowania ust i krępowania rąk oraz nóg kolczastym drutem⁷.

Jeszcze silniejszy lęk odczuwa schwytywany wróg, który ma w pamięci okrutną przestrozę:

„Jeśli się dasz wziąć, wyklują ci oczy, odrąbią język, będą się głodzić, torturować i wreszcie zamordują”⁸.

„Fałszywy” obraz UB jest składnikiem ogólniejszej wizji, jaką celowo rozpowszechnia wróg. Oto ona:

Polskę okupują Sowieci, rosyjski imperializm rządzi za pośrednictwem wojska, milicji i UB. Co tu dużo gadać: siedemnasta republika⁹.

Zdarzenia powieściowe służą kompromitacji takiej wizji Polski i pokazaniu, że rola aparatu bezpieczeństwa ujęta jest tu w sposób nieprawdziwy i zdecydowanie krzywdzący.

Kompromitacja potocznych sądów o UB to jeden kierunek działań literatury lat pięćdziesiątych. Drugi, ważniejszy, to konstruowanie pozytywnego *image'u* — obrazu, który zmieniłby nieprzyjazne nastawienie społeczeństwa do instytucji przemocy. Aby zmienić to nastawienie, socrealizm mocno podkreśla fakt, że działania służb bezpieczeństwa są specyficznym rodzajem pracy. Ma to być praca szczególnie ciężka i niebezpieczna, bo wykonuje się ją na „pierwszej linii” walki klasowej. Podstawową część działań UB stanowi „likwidacja” rozmaitych „band”, siatek szpiegowskich, organizacji dywersyjnych itp. Podkreśla się trudne warunki takiej pracy: z dala od domu i bliskich, bez świąt, zwykle nocą. W skondensowanym, poetyckim przedstawieniu wygląda to tak:

Porucznik wsparł na dłoni czoło.
Ogień iskrami kreśli koło.
Jest noc — jak wiele takich nocy.
Daleko — dom — daleko¹⁰.

Niedziela — pora świąteczna.
Bawi się cała Polska.
Czemu się młody bezpieczniak
Zatroskał?

[.]

Do zmroku, do późnej nocy
Spokojnie bawią się ludzie.

⁶ B. Hamera, *Na przykład Plewa*. Warszawa 1951, s. 154.

⁷ *Ibidem*, s. 155.

⁸ J. Bocheński, *Zgodnie z prawem. Opowiadania*. Warszawa 1953, s. 170.

⁹ H. Worcell, *Zimowy zasiew*. Warszawa 1955, s. 84.

¹⁰ T. Uragacz, *Porucznik KBW*. „Nowa Kultura” 1952, nr 29.

Każdy ma swoje troski,
Bezpiecniak swoje i cudze¹¹.

Rangi symbolu nabiera z pewnością „noc noworoczna” z wiersza Wiktora Woroszyńskiego. Czas, który dla większości oznacza beztroski wypoczynek, dla funkcjonariuszy bezpieczeństwa jest okresem wyczerpanej służby:

Noc noworoczna,	jak i w inne, czyha.
jak to noc,	I wam w tę noc
cicha.	jak we wszystkie —
Księżyc, obłoczki — czyż im nie ufać?	czuwać ¹² .
Ale wróg w tę noc,	

Symbolika nocy wykorzystywana jest jeszcze inaczej. Pora snu ma nieść ludziom wytchnienie i przywracać siły przed kolejnym dniem zmagania produkcyjnych. Działania UB przedstawia się zatem jako wzmacniające te funkcje nocy. To dzięki wysiłkom funkcjonariuszy aparatu społeczeństwo śpi i pracuje spokojnie:

W nocy władze bezpieczeństwa aresztują kilku ludzi. [...] Teraz można już będzie oddychać swobodnie, teraz można będzie pracować z całej duszy¹³.

Praca w służbie bezpieczeństwa wymaga bezprzykładowych poświęceń. Pozostawia też trwałe ślady: chorobę, która jest skutkiem przemęczenia, kalectwo, a co najgorsze — zwichnięcie moralne. Bohater powieści Janiny Broniewskiej tak skarży się na „bezpieczeniacką chorobę zawodową”:

Miewają drukarze swoje zatrucie ołowiem. I nam to chwilami grozi. Babrać się musimy, profesjonalnie, że się tak wyrażę, w podłości i zbrodni...¹⁴

Kim są ludzie, którym przyszło pracować tak ciężko? Kim są „pracownicy bezpieczeństwa”? Praca w UB jest formą awansu zawodowego i wykonywać ją mogą wyłącznie najlepsi:

silni i twardzi,
[.]
niezawodni i pewni —¹⁵

„ludzie z prawdziwego zdarzenia”¹⁶ — jak mówi o nich Andrzej Mandalian. Są to w większości młodzi: ludzie 20- i 30-letni. Major Wrona z *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego —

był to chłopak zupełnie jeszcze młody, dwudziestoparoletni, niski i drobny, o chmurnej chłopięcej twarzy, zniekształconej nieco głęboką blizną na policzku¹⁷.

¹¹ Cz. Białowąs, *O bezpieczeniackiej trosce*. W: *Z codziennych polemik*. Warszawa 1955.

¹² W. Woroszyński, *Czuwającym w noc noworoczną*. W: *Pierwsza linia pokoju. Poezje 1949–1950*. Warszawa 1951.

¹³ A. Ścibor-Rylski, *Węgiel*. Warszawa 1952, s. 254.

¹⁴ J. Broniewska, *Biała plama*. (Opowieść dokumentarna). Warszawa 1956, s. 364.

¹⁵ Woroszyński, *op. cit.*

¹⁶ A. Mandalian, *Towarzyszom z Bezpieczeństwa*. W antologii: *Wieczny płomień. Wybór wierszy poetów radzieckich i polskich o Feliksie Dzierżyńskim*. Opracował W. Woroszyński. Warszawa 1951.

¹⁷ J. Andrzejewski, *Popiół i diament*. (1948). Warszawa 1970, s. 149.

Taką właśnie charakterystykę powtórzy zdecydowana większość utworów socrealistycznych. Funkcjonariuszami UB są młodzieńcy o miłej powierzchowności. Twarz „pracownika bezpieczeństwa” odbija wprawdzie nieludzkie zmęczenie (żółta bądź blada cera, zapadnięte policzki, poorane zmarszczkami czoło), ale mimo to urzeka subtelnością (śledczy z powieści Hamery ma wargi „młodej zalotnej panienki”). Subtelność rysów harmonizuje ze szlachetnością charakteru. Witold Wirpsza zdaje się wyprowadzać z tej zależności ostateczne konsekwencje: tytułowym „pracownikiem bezpieczeństwa” jest u niego młoda i wrażliwa kobieta, „dziewczyna lat niewiele ponad dwadzieścia”. Cechy wewnętrzne uwypukla tu imię – Irena, o którym tak mówi sama bohaterka: „Irena. Eiréne znaczy po grecku pokój”; „Ira znaczy po łacinie – gniew”¹⁸.

Symboliczne zespolenie dwu cech: groźnego „gniewu” i szlachetnego „spokoju” odnaleźć można u większości socrealistycznych „pracowników bezpieczeństwa” (wzorem jest Dzierżyński; Wirpsza pisał: „Ręka, która niesie karę, / Czują i troskliwa będzie”¹⁹).

W placówkach UB oprócz zupełnie młodych ludzi pracują też doświadczeni działacze partyjni, którzy w sanacyjnej Polsce byli więzieni i prześladowani (Chubinię z *Fundamentów* Jerzego Pytlakowskiego, Kociołek z *Władzy* Tadeusza Konwickiego). Ich biografia wojenna obejmuje walkę we Wrześniu i służbę w Pierwszej Armii WP (czasem – w oddziałach AL). Praca w służbie bezpieczeństwa jest kontynuacją tej chlubnej przeszłości i dopełnieniem przykładnej biografii.

Charakterystykę funkcjonariuszy UB uzupełnia znaczący opis ich miejsca pracy. Jest to skromnie urządzone pokój z biurkiem i telefonami; podobnie wygląda posterunek MO (ORMO). W opisie pomieszczeń Urzędu położony jest nacisk, z jednej strony, na brak wygód i dokuczliwą prowizorkę, z drugiej – na ciepłą, niemal domową atmosferę. Przytulną atmosferę ma również cela więzienna; jej wygląd stanowi dla bohatera przyjemne zaskoczenie:

Kanapka była okryta starym, ale z niezwykłą fantazją utkanym kilimkiem, w rogu, oparte o ścianę, stało koło rowerowe bez opon²⁰.

Opis prywatnego mieszkania milicjanta ma kontrastować z kolei z fałszywym wyobrażeniem o przepychu, jakim otaczać się mają ci, „co to za ruble Polskę bolszewikom sprzedali i ograbiają naród...”²¹

A kim są prześladowani? Przede wszystkim – nie zasługują oni na najdrobniejszy nawet odruch współczucia, nie są bowiem ludźmi. O wrogu mówi się w socrealizmie jako o „potworze”, „gadzie”. Wróg porównywany jest często do zwierzęcia, przy czym chodzi zazwyczaj o zwierzęta niskie – szczura, pluskwę, mysz, glistę, kreta. Przed funkcjonariuszami UB i żołnierzami KBW staje ogrom pracy:

Jest jeszcze dużo takiego paskudztwa, co się karze wymyka, czego nie widać, a psuje to, a truje jak zdrada jaka, jak choroba...²²

¹⁸ W. Wirpsza, *Pracownik bezpieczeństwa*. W: *Stary tramwaj i inne opowiadania*. Warszawa 1955, s. 101, 103, 104.

¹⁹ W. Wirpsza, *Dzierżyńskiemu*. „Nowa Kultura” 1951, nr 25.

²⁰ T. Konwicki, *Władza*. Cz. 1. Warszawa 1955, s. 458.

²¹ S. Banaś, *Białe dymy*. Warszawa 1955, s. 22.

²² W. Mach, *Jaworowy dom*. Warszawa 1954, s. 205.

Władze bezpieczeństwa mogą w swej pracy liczyć na aprobatę i wsparcie:

— Ja wam tu pokażę szpicla! Ktoś nam grunt wygarnia spod nóg, a wy od szpicli wzywać będziecie tego, co wam wskaże szkodnika?²³

Nie jest sprawą bez znaczenia, czy politycznych adwersarzy nazwie się „partnerami”, „przeciwnikami”, czy — tak jak w socrealizmie — „wrogami” lub „szkodnikami”. Każde z tych określeń sankcjonuje inne metody rozstrzygnięcia konfliktów. Nadanie oponentom miana „szkodników” („paskudztwa”) usprawiedliwia podjęte działania represyjne: z takim przeciwnikiem się nie dyskutuje, należy go tylko „likwidować”.

Gatunkiem literackim, który w socrealizmie najściślej wiązał się z tematem pracy, była — jak wiadomo — powieść produkcyjna. Nazwę tę odnoszono w Polsce do mocno zróżnicowanej grupy tekstów, obejmującej zarówno klasyczne powieści (w typie *Węgla* Aleksandra Ścibora-Rylskiego), jak i cykle opowiadań (*Początek opowieści* Mariana Brandysa) czy nawet zbiory zbeletryzowanych reportaży (*Listy z MDM* Jerzego Pytlakowskiego). Istotą gatunku łączyć zatem należy nie tyle ze strukturą powieści, ile — z wszelkim epickim ujęciem wysiłków jakiegoś pracującego zespołu. Wydaje się, że ważną cechą gatunku jest także szerokie rozumienie pracy, tj. włączanie w zakres słowa „produkcja” działań bardzo różnorodnych (nauki, pracy w laboratorium itp.).

Akcję powieści produkcyjnej lokowano zazwyczaj w fabryce bądź na budowie. Ale akcję tę można było również przenieść do „cichego gmachu, który drzemał w cieple południa na słonecznej ulicy”²⁴. Bohaterem utworu stać się mógł „pracownik bezpieczeństwa”, a fabularną ośią — śledztwo pojęte jako szczególnie rodzaj produkcji. Socrealizm polski kilkakrotnie z możliwości tej korzystał. Schemat powieści produkcyjnej odnajdziemy w zbeletryzowanym „pamiętniku sekretarza KP PPR” *Rano przeszedł huragan* Władysława Machajka, obrazującym zmagania nowotarskiego Urzędu z „bandą Ognia”. Podobny schemat u Janiny Broniewskiej organizuje fabułę „powieści dokumentarnej” *Biała plama* — o walce UB i KBW z „bandą Wiarusa” czy powieści Mariana Kozłowskiego o pracy krakowskiego WUBP *Droga przez front*. Do konwencji powieści produkcyjnej wyraźnie nawiązują autorzy powieści sensacyjnych opowiadających o „źmudnej pracy organów bezpieczeństwa” (Stanisław Biskupski, *Pawilon -S-*; Piotr Guzy, *Nocny zrzut*; Tadeusz Kostecki, *Cień na pokładzie*)²⁵. To właśnie z tych utworów, powstałych u schyłku socrealizmu, wykształciła się późniejsza „powieść milicyjna” (termin Stanisława Barańczaka)²⁶, w której „sposób wykrywania zbrodniarzy przypomina [...] proces produkcyjny”²⁷. Związki „powieści milicyjnej” z socrealizmem nie ograniczają się oczywiście do podobieństwa w zakresie fabuły i konstrukcji postaci. Istotną zbieżność widać tu w płaszczyźnie funkcji. Rzecz w tym, że autorzy polskiej

²³ S. Wygodzki, *Jelonek i syn*. Warszawa 1951, s. 86.

²⁴ A. Braun, *Lewanty*. T. 1. Warszawa 1954, s. 6.

²⁵ Osobną grupę stanowią popularne opowiadania publikowane w serii „Biblioteczka Przygód Żołnierskich” (J. Kalinowski, *Podarunek zza oceanu*; J. Żurowicz, *W Krzeczuchach znów spokój*; T. Kostecki, *Nocny desant*) oraz zbeletryzowane reportaże z walk KBW (antologia: *Czujni*; K. Korzeniecki, M. Gomulicki, *Szeregowiec Tadeusz Rutkowski*).

²⁶ S. Barańczak, *Polska powieść milicyjna. Dominacja funkcji perswazyjnej a problemy gatunkowe*. W zbiorze: *W kręgu literatury Polski Ludowej*. Kraków 1975.

²⁷ J. Jastrzębski, *Czas relaksu. O literaturze masowej i jej okolicach*. Wrocław 1982, s. 198.

odmiany powieści kryminalnej – wzorem socrealistów – są przede wszystkim nauczycielami i moralizatorami. Żywioł ludyczny idzie więc na służbę ideologii.

Wzorowym przykładem socrealistycznej narracji o „pracowniku bezpieczeństwa” wydaje się poemat Andrzeja Mandaliana *Towarzyszom z Bezpieczeństwa*. Utwór ten, czczący 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego, wykorzystuje schemat powieści produkcyjnej, jedynie dostosowuje do niego tło działań i niezbędne rekwizyty. Oto major łódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa prowadzi śledztwo, które nie daje oczekiwanych rezultatów. Ekspozycję taką odnajdziemy w każdej niemal powieści produkcyjnej: realizacja powziętego przez załogę zadania natrafia na przeszkody i wykonanie planu staje pod znakiem zapytania. Aby wykonać plan, potrzebna jest pomoc z zewnątrz, którą przynosi zwykle ktoś, kto potrafi uświadomić załodze istotę walki klasowej. U Mandaliana motyw pomocy to najbardziej oryginalny składnik poematu: majorowi zjawia się we śnie Dzierżyński, z dumą mówiący o kontynuatorach dzieła, które przed laty sam rozpoczął:

Zazdroścę wam nocy łódzkiej, tej, na Piotrkowskiej, i tej w oczach	znajomej, ludzkiej, niespokojnej bezpieczniackiej troski.
---	---

Imaginacyjna rozmowa z twórcą CzeKa powoduje w majorze przyływ niespotykanej energii:

Major obudził się, stał, zadzwoił,	kazał wywołać, i znów padały pytania, i znów kłamała odpowiedź.
--	---

Następuje optymistyczny finał, dokładnie taki jak w powieści produkcyjnej: zadanie zostanie wykonane, bo nawet ze skąpych wypowiedzi przesłuchiwanego „major wywoła prawdę”. Autor poematu nie kryje podziwu dla pracy funkcjonariusza UB i zamyka utwór deklaracją solidarności z wysiłkami gorliwego majora:

Cóż więc z tego,
że jeszcze dość ich,
do morderstwa szykujących atomy,
my ojczyzny naszej młodości
nie oddamy nigdy nikomu.

Poemat Mandaliana jest z całą pewnością zjawiskiem wyjątkowym. Doprowadza bowiem do skrajności tendencje, które w polskim socrealizmie ujawniały się zwykle w formie stonowanej. Byłoby dlatego przesadą twierdzić, że bohaterem literatury lat pięćdziesiątych jest funkcjonariusz UB. Można za to bronić tezy, że socrealistyczne teksty mówią o rozmaitych sposobach współdziałania z aparatem bezpieczeństwa. Rzadkością jest sytuacja, w której pierwszoplanową rolę w utworze obsadza etatowy „pracownik bezpieczeństwa”, znacznie częściej w roli tej występuje postać jakiegoś sojusznika UB.

Socrealizm nie tylko podkreśla podobieństwo działań agenta UB do pracy – powiedzmy – murarza, ale zarazem przekonuje, że „budowa – walka znaczy”²⁸. Dlatego do obowiązków murarza należy również to, co faktycz-

²⁸ W. Woroszyński, *Świt nad Nową Hutą*. W: T. Konwicki, W. Woroszyński, W. Zalewski, *Budujemy*. Warszawa 1951, s. 82.

nie jest zadaniem UB: tropienie wroga klasowego. Współpraca z siłami bezpieczeństwa może mieć różny stopień instytucjonalizacji. W świecie stalinowskiej powieści daje się zauważyć wyraźną prawidłowość: im postać stoi bliżej centrum tego świata, tym jej formalne związki z Urzędem Bezpieczeństwa są luźniejsze. A zatem: etatowy „pracownik bezpieczeństwa” należy zwykle do grupy postaci drugo- bądź trzecioplanowych. Zjawia się on na scenie powieściowej przelotnie, zazwyczaj w przełomowym momencie fabuły, gdy trzeba aresztować zdemaskowanego wroga. Epizodyczność idzie w parze z anonimowością. Większość postaci z tej grupy wskazywana bywa za pomocą nazwy funkcji („śledczy”), stopnia służbowego („major”, „kapitan”, „porucznik”) bądź innego ogólnego określenia („funkcjonariusz bezpieczeństwa”, „przedstawiciel władz bezpieczeństwa” itp.).

Bliżej środka powieściowej sceny znajdują się rozmaici aktywiści partyjni. Opowiadanie Henryka Worcella *Rewolucja w Guranowie*²⁹ obrazuje swoistą drogę awansu: bohater, „korespondent wiejski”, zostaje sekretarzem gminnym partii, przechodzi następnie kolejne „szkolenia”, a w końcu – tytułem wyróżnienia – trafia do „szkoły sędziowsko-prokuratorskiej”. Funkcja sekretarza partyjnego oznacza w socrealistycznym świecie aktywną współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa. Takie przykładowe współdziałanie stanowi fabularny kościół *Władzy* Konwickiego (sekretarz Gałeczki i szef Urzędu Kociołek; wzorem negatywnym jest para Korejwa – Dzienciara). O takiej właśnie współpracy sentencjonalnie mówi narrator powieści Machejka:

Ale chyba jest dobrze, gdy partyjni nie wstydzi się roboty UB. Żle byłoby, gdyby UB rządziło za partię³⁰.

I wreszcie – postacią pierwszego planu jest prosty robotnik, którego więzi z UB są natury pozainstytucjonalnej, ale za to są to więzi najtrwalsze (Błażej Plewa z powieści Hamery). Powszechniejszym wariantem jest bohater zbiorowy – kolektyw, wspólnie demaskujący i unieszkodliwiający wroga.

W typowej powieści socrealistycznej ulega zatarciu granica między funkcjonariuszami UB a robotniczym kolektywem. Można, zdaje się, mówić o dwu wersjach takiego rozwiązania. Pierwszej, w której robotniczy kolektyw włącza się do działań prowadzonych przez UB i wydatnie pomaga w zdemaskowaniu wroga (*Fundamenty* Pytlakowskiego, *Węgiel* Ścibora-Rylskiego, *Na przykład Plewa* Hamery). W drugiej wersji załoga fabryki (huty, spółdzielni wiejskiej; uczniowie klasy XIa) wyręcza służby bezpieczeństwa – sama prowadzi śledztwo i wykrywa sprawcę sabotażu. Za szczególny przypadek takiego wariantu kompozycyjnego należałoby uznać utwory przedstawiające kolektyw wystarczająco czujny, by stłumić w zarodku jakąkolwiek akcję wroga (*Kampania* *znaczy walka* Mirosława Kowalewskiego).

W powieści socrealistycznej (a także w dramacie) wszyscy bohaterowie – z wyjątkiem wrogów – są potencjalnymi sojusznikami UB i stanowi to niewątpliwie przejaw „typowości” literackiego świata. „Typowości”, dodać trzeba, rozumianej specyficznie – jako przedstawienie przewidywanego i postulowanego stanu rzeczy.

²⁹ H. Worcell, *Rewolucja w Guranowie*. W: *Zimowy zasiew*.

³⁰ Machejek, *op. cit.*, s. 160.

Oswajanie społeczeństwa z terrorem i okrucieństwem dokonuje się w socrealizmie dwiema drogami. Po pierwsze – przez konstruowanie literackiego świata, w którym każdy włącza się do współpracy z UB; po drugie – przez kształtowanie opowiadania, które sugeruje, że taki świat nie odbiega od standardu „normalności”. Jeśli spojrzeć na te rzeczy z szerszej perspektywy, to okaże się, że legalizowanie terroru dokonuje się przez manipulacje semantyką i składnią.

Oba rodzaje manipulacji unaocznic można fragmentami, w których mówi się o działaniach UB:

Roboty miał [prokurator] sporo i wsadzał, aż się kurzyło. Przymknął jedną bimbrownię, znalazł mały składzik na stryszku u aptekarza, podkreślił – jak to się powiada – kilku hurtowników, przetrząsnął piwnicę restauratora Olejnika i odebrał mu chęć oszczędzania; zagnał paru spekulantów do obozu pracy [...]

Na skutek skwapliwych zeznań Cygana, a teraz już i Ordoną, składanych w powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa, roboty mieli pełne ręce. Ścigali dalej meliniarzy, siatkarzy, wykrywali schowki w piwniczkach, na strychach.

Pewnego razu Milicja Obywatelska wraz z przedstawicielami Monopoli Spirytusowego dokonała nagłego nalotu na cztery domy zamożnych gospodarzy wsi. Gruntowna rewizja wykazała, że w każdym z tych domów znajdował się aparat do pędzenia samogonu i pokaźny składzik gotowego alkoholu. W ten sposób cztery główne punkty tajnego wyszynku w Starej Wsi uległy likwidacji, a winni zostali aresztowani.

Instruktor Bańczyk mógł być zadowolony z wyników swojej pracy.

Tego samego dnia Józef Piechna rozstał się powtórnie z synem Kazimierzem. Spośród różnych propozycji, jakie wysunął ojciec, Kazik wybrał jedną: pójdzie pracować do UB³¹.

Wszystkie fragmenty niosą ogromny ładunek cynizmu, a przecież wzięte zostały z narracji pretendujących do miana „przezroczystych” (tj. nie zwracających na siebie uwagi). Cynizm bierze się oczywiście stąd, że o działaniach, które przysparzają komuś cierpienie, mówi się normalnym tonem. Więcej – z intencją chwaleńską tego rodzaju działań (wartość prokuratora określać ma liczba jego ofiar). Ale fragmenty wyrażają cynizm wyłącznie wtedy, gdy zestawia się je z rzeczywistością. Tymczasem literatura stalinowska porównania takie unieważnia. Buduje ona bowiem obraz świata zupełnie inny niż ten, jaki podsuwa czytelnikowi codzienne doświadczenie. Rzeczywistość przestaje być zresztą głównym kierunkiem literackich odesłań; staje się nim natomiast sama literatura. Uwierzytelnienia dla świata powieści dostarczać miały inne utwory. Socrealizm wymagał, by czytelnik brał w nawias wiedzę, której nie usankcjonowało oficjalne słowo, i by bezgranicznie ufał kompetencjom poznawczym literatury.

Wszystkie przytoczone fragmenty muszą być interpretowane z założeniem, że świat wygląda dokładnie tak, jak się o nim mówi. Niewyszukane słownictwo i prostota struktury składniowej byłyby więc pierwszym sygnałem tego, że sprawy, których one dotyczą, odpowiadają wymogom „normalności”.

Kluczową rolę w semantyce przywołanych urywków odgrywa bez wątpienia słowo „roboty” („praca”, „pracować”). Zakres słowa „roboty” jest w polszczyźnie bardzo szeroki, co sprawia, że można się nim posługiwać mówiąc o rozmaitych dziedzinach ludzkiej aktywności. Ten, kto nazywa

³¹ Borowski, *op. cit.*, s. 72. – Broniewska, *op. cit.*, s. 426. – M. Brandys, *Początek opowieści*. Warszawa 1951, s. 205. – Bocheński, *op. cit.*, s. 142.

„robotą” działania sił bezpieczeństwa, używa języka poprawnie, choć wyowiada się w sposób raczej ogólnikowy. Ta ogólnikowość jest jednak pożądana zważywszy, że w języku polskim istnieje wyrażenie, w którym słowo „robota” ma zdecydowanie negatywne zabarwienie, a które z całą pewnością w latach pięćdziesiątych odnoszone było do działań UB. Chodzi o wyrażenie „mokra (lub: brudna) robota”.

W słowie „robota” z analizowanych fragmentów dostrzec można charakterystyczny dla języka propagandy mechanizm refutacji. Refutacja polega na takim powtórzeniu określeń przeciwnika, które zmienia ich sens i negatywne skojarzenia. Użycie słowa „robota” ma jakby nawiązywać do formuły „mokra robota”, ale zarazem odpierać zawarty w niej zarzut, że działania UB noszą znamiona czynów przestępczych. Ogólnikowe określenie pozwala włączyć terror do kategorii „pracy” i w efekcie – sprowadzić do tego, co w społecznym odczuciu musiało uchodzić za normalne.

Do semantyki „pracy” nawiązuje wiele określeń, które w socrealizmie służą nazwaniu aparatu bezpieczeństwa i postaci z nim związanych. W sposób najbardziej widoczny: „pracownik bezpieczeństwa” („pracownik UB”, „pracownik Urzędu”); tu też zaliczyć trzeba „Urząd” i wszelkie od niego pochodne – „UB”, „Urząd Bezpieczeństwa”, „urząd wojewódzki UB”, „PUBP” itp. Dużą frekwencją odznacza się określenie „funkcjonariusz” („referent”), które niewątpliwie miało przywołać na myśl biurko, telefon, segregatory itp.

„Urząd” działa po to, by zapewnić „bezpieczeństwo” szaremu obywatelowi. W tym celu właśnie podejmuje rozmaite „prace”: „przymyka”, „podkręca”, „przetrzęsa”, „zagania” (do „obozu pracy”). Przede wszystkim jednak – „bada” różnych ludzi i „likwiduje” („bandy”, „siatki” itd.).

Nadanie terrorowi wymiaru powszedniości to również cel, jakiemu służy składnia. Język socrealizmu na szeroką skalę korzysta z frazeologizmów, które mają świadczyć o tym, że – podobnie jak język realizmu – uznaje on autorytet zdrowego rozsądku. Literatura stalinowska deklaruje poszanowanie dla potocznego obrazu świata, który zawiera się w kliszach słownych: porzekadłach, przysłowiach, stałych związkach frazeologicznych. Kilka takich klisz znajdziemy w przytoczonym urywku *Kłopotów pani Doroty* Tadeusza Borowskiego, np. „wsadzał, aż się kurzyło”, „podkręcił [...] hurtowników”.

Słownik frazeologiczny języka polskiego nie zna takich połączeń, ale notuje podobne, np.: „uciekać (wiać), aż się kurzy” – uciekać bardzo szybko; „podkręcać kogoś” – przynaglać, napominać. We fragmencie z Borowskiego występuje zatem modyfikacja istniejących związków frazeologicznych, która jest z pewnością operacją celową. Rzecz w tym, iż frazeologizm stanowi zawsze swoistą reakcję mówiącego na sytuacje powtarzalne. Utarte związki językowe („wiać, aż się kurzy”, „podkręcić kogoś”) służą wyrażeniu tego, co nie odbiega od normy i co w opinii ogółu uchodzi za normalne (szybko biec, upominać kogoś). Klisze słowne są podstawowym narzędziem, za pomocą którego mówiący wprowadza do świata prostotę i ład (sens). Połączenia „wsadzać, aż się kurzy” (aresztować wiele osób) i „podkręcać hurtowników” (w znaczeniu: szykanować), przez podobieństwo do istniejących frazeologizmów, mają zasugerować, że mówi się w nich o działaniach oczywistych, których nie trzeba nikomu specjalnie tłumaczyć. Pozorowana leksykalizacja połączeń służy więc

przekonywaniu czytelnika, że świat, w którym ludzi setkami wtrąca się do więzień, nie stracił bynajmniej cech normalności.

Manipulacja frazeologiczna to w literaturze lat pięćdziesiątych zjawisko o podstawowym znaczeniu. Idzie o to, że opowiadanie realistyczne charakteryzuje się występowaniem rozmaitych klisz słownych. Są one sygnałem tego, że w literackim świecie obowiązują identyczne prawa co w świecie rzeczywistym, a wobec tego – fikcyjne zdarzenia mogą być przez czytelnika interpretowane tak, jakby rozegrały się naprawdę. Narracja realistyczna opiera się na założeniu, że nadawca i odbiorca mają te same narzędzia interpretacyjne. A więc także – korzystają ze wspólnego zestawu klisz (komunałów). Narracja socrealistyczna tę wspólnotę jedynie udaje. Oprócz konstrukcji, które rzeczywiście są kliszami, wprowadza bowiem osobliwe pseudoklisze. Oto takie konstrukcje (udające klisze), wzięte z opowiadań Jacka Bocheńskiego:

Czy od uderzenia pięścią może rozlecieć się mur? Trzeba w mur bić kilofami.

ludzie muszą być ofiarni, a jeśli nie rozumieją tego sami, trzeba ich jakimiś sposobami ofiar nauczyć.

Co idzie przez Partię, to zwycięża. W Partii niczego nie traktują miękko, wszystko wyzybwa się tam stron wątpliwych, a nabiera surowości.

Człowiek może zginąć. Partia musi zostać³².

Ktoś, kto chce poprawnie interpretować opowiadania, musi godzić się z myślą, że Partia „niczego nie traktuje miękko”, że ludzi trzeba zmuszać do ofiar, a życie jednostki nie przedstawia żadnej ceny. Akceptując tego rodzaju sądy (i implikowany przez nie system wartości) czytelnik właściwie zrozumie taki oto – dla przykładu – fragment:

Kułak, który spróbował wojować z powiatowym sekretarzem, walił się z nóg w ciągu miesiąca jak podcięte drzewo. Przed rokiem Wójcik unicestwił w ten sposób kilkunastu kułaków w powiecie. Po przymusowych omlotach stracili pazury na zawsze. Ale Wójcik nie miał wtedy żadnych skrupułów, wobec czego wkrótce wezwany został do Komitetu Centralnego. Wrócił z Warszawy szary i ostrożniejszy. Jego dawna zapalczywość stępiła się. I w nim utkwiło pojęcie „Gryfice” jak światełko ostrzegawcze.

Gdy ostatnio Warszawa dała instrukcję, że czas przystąpić do stosowania sankcji przewidzianych dekretem, Wójcik mimo woli pojaśniał.

Tu następują rozmyślenia Wójcika, które przechodzą na powrót w narrację:

Plan załamuje się, bo w powiecie jest silny wróg klasowy. Stuknąć tego wroga, stuknąć, niechże to wreszcie będzie dozwolone.

Dozwolono. [...] W cały zespół powiatowy wstąpiła otucha. Plany dzienne wykonywano regularnie z pewną nadwyżką³³.

Kto w ten sposób może opowiadać? Ktoś, komu bliskie są aforyzmy o potrzebie działań gwałtownych i bezkompromisowych (Tadeusz Kubiak pisał: „Miękkość w robocie rewolucyjnej przynosi klęskę”³⁴). Osobą tą może być działacz partyjny lub funkcjonariusz UB. Nie idzie oczywiście o to, że w utworze funkcję narratora pełni jakaś konkretna postać (choć w opowiada-

³² Bocheński, *op. cit.*, s. 33, 49, 52, 160.

³³ *Ibidem*, s. 25.

³⁴ T. Kubiak, *Serce Partii*. Warszawa 1951, s. 33.

niu *Cień Aleksandra Ścibora-Rylskiego* narratorem jest właśnie „pracownik Urzędu”³⁵): socrealizm nie odstępuje raczej od klasycznego, XIX-wiecznego typu opowiadania, prowadzonego przez narratora abstrakcyjnego. Rzecz w tym, że socrealistyczne opowiadanie nabiera właściwego sensu przy założeniu, że prowadzi je ktoś, kto reprezentuje punkt widzenia władz bezpieczeństwa. Krótko: „bezpieczniacki punkt widzenia” (termin Michała Głowińskiego³⁶).

Kiedy w listopadzie 1949 na III Plenum KC PZPR Bolesław Bierut wzywał do „czujności rewolucyjnej” i przestrzegał przed „klajstrowaniem walki klasowej”, to tym apelem określał również zadania, jakie stają przed literaturą. Literatura „realizmu socjalistycznego” miała przynieść ilustrację też Bieruta; tzn. miała przekonać czytelnika, że wokół niego toczy się walka, w której „nikt nie może bezkarnie próbować grać roli biernego obserwatora”³⁷.

Literacki apel raczej rzadko ma formę bezpośredniego wezwania do stosowania terroru, jakiej przykładem są słowa skierowane do funkcjonariuszy UB:

A wam –
nerwy napinać nocami,
oczy wytężyć dobrze
i dłonią nieubłaganą
dusić gada dywersji³⁸.

Równie wyjątkowo w apelu takim otwarcie mówi się o potrzebie przemocy. Trudno jednakże oprzeć się wrażeniu, że obraz odrąbanych dłoni – tak charakterystyczny dla literatury socrealistycznej – miał oddziaływać nie tylko sensem metaforycznym. Pisał Henryk Gaworski:

Kulackie ręce jeszcze długie,
lecz skrócimy je w walce³⁹.

– i zapewne celowo wykorzystywał podstawowe (a nie tylko przenośne) znaczenie słowa „walka”. Podobnie ma się rzecz w innych utworach:

Rękę, która podcina młodych drzew korzenie,
Podpala pierwsze zbiory, szarpie magazyny,
W fabryce łamie tryby pędzącej maszyny,
Na budowie rozluźnia cegły i kamienie –
Trzeba odciąć, ażeby rozkwitały sady
Kwiatami, owocami, uśmiechami dzieci⁴⁰

Dłoń braterską, podaną w uścisku,
ujmij, jak ściskasz karabin;
tę, co sięgnąć chce, chciwa zysku,
po ojczyste – po Polskę, zabij!⁴¹

Prości ludzie znają mordercę.
Prości ludzie odetną mu rękę⁴².

³⁵ A. Ścibor-Rylski, *Cień i inne opowiadania*. Warszawa 1955.

³⁶ M. Głowiński, *Rytuał i demagogia. Trzynaście szkiców o sztuce zdegradowanej*. Warszawa 1992.

³⁷ J. Dziarnowska, *Miasto nowych ludzi*. T. 2. Warszawa 1954, s. 251.

³⁸ Woroszyński, *Czuwającym w noc noworoczną*.

³⁹ H. Gaworski, *Pieśni o pierwszym wieku*. W: *Przed nami życie*. Warszawa 1951, s. 75.

⁴⁰ L. Lewin, *Poemat o Dzierżyńskim*. Warszawa 1951, s. 33–34.

⁴¹ Dobrowolski, *op. cit.*

⁴² A. Ważyk, *Warszawa, żrenica pokoju*. W: *Wiersze. 1940–1953*. Warszawa 1953, s. 52.

„Prości ludzie” z wiersza Adama Ważyka to nie tylko ci, o których mówi poeta. To także ci, do których się on zwraca. Można by powiedzieć, że tacy „prości” czytelnicy nie będą szukać w wierszach metafor i zawarty w nich apel potraktują zupełnie dosłownie.

Literatura lat pięćdziesiątych chce, by czytelnik naśladował jej bohaterów. Oczywiście, czytelnik może powtórzyć w życiu drogę, jaką przeszła dziewczyna z opowiadania Wirpszy, i stać się etatowym „pracownikiem bezpieczeństwa”; może również – jeśli pracuje już w UB – pójść w ślady gorliwego majora z poematu Mandaliana. W literaturze socrealistycznej apeluje się jednak nie o takie zachowania. Bohaterami tej literatury są „ludzie prości”, zwykle robotnicy, realizujący jakieś ważne przedsięwzięcie produkcyjne (mogą to być też uczniowie XIa – jak w powieści Kazimierza Brandysa *Obywatele*). Są to wypróbowani sojusznicy UB (szkodliwą działalność jednego z profesorów demaskują uczniowie, dopiero później do akcji wkraczają władze bezpieczeństwa). Wzorowy kolektyw powstaje bowiem w momencie, gdy funkcjonowanie fabryki (spółdzielni produkcyjnej, szkoły itp.) nie wymaga dalszej opieki ze strony UB. Do takiego kolektywu winien dołączyć czytelnik.

Socrealizm rezerwował dla odbiorcy rolę sojusznika UB – rolę „czujki walki klasowej”.